

200 lat dla pana Czesława!

data aktualizacji: 2021.05.22 autor: Bartosz Nowakowski



Czesław Walczak jest drugim stulatkem w gminie Skierniewice. W zeszłym roku sto lat ukończyła pani Genowefa z Mokrej Prawej. (fot. Bartosz Nowakowski)

Czesław Walczak, mieszkaniec Bud Grabskich w poprzednim tygodniu ukończył 100 lat. Jak sam twierdzi nie zna dobrej recepty na długie życie. - Czasem może lepiej sobie odpuścić większą ilość alkoholu - stwierdza z uśmiechem.

Stulatek wraz z rodziną mieszka u podnóża Bolimowskiego Parku Krajobrazowego. To ostatni dom w Budach Grabskich. Prowadzi tylko jedna droga, którą okala gęsty las. Na wyciągnięcie ręki jest Dąbrowa Niepodległości – jeden z pomników przyrody. Cisza, spokój, możliwość na kontemplację.

Pan Czesław wychodzi przed dom lekko podpierając się z jednej strony o kulę, która jest nieodzownym elementem od pewnego czasu.

- Jego siły witalne są doskonałe i tata chodzi sam bez problemu, jednak z kulą czuje się bezpieczniej. W takim wieku kości są bardzo podatne na uszkodzenia, dlatego musimy być czujni – tłumaczy syn Krzysztof.

Solenizant kieruje się w stronę altanki i siada na ławce. Rozpoczynamy rozmowę.

- Nigdy nie myślałem, że będę żył tyle lat. Zresztą chyba nikt o tym nie myśli - mówi na wstępie pan Czesław.

Urodził się 12 maja 1921. Taką datę przedstawiali rodzice, choć jak sam opowiada stracił ich w bardzo młodym wieku.

- Mama umarła, kiedy miałem cztery lata. Tatuś zmarł dwa lata później. Nie wiem do końca, co było przyczyną. Prawdopodobnie ówczesne choroby, które panowały na świecie. To był ciężki czas, bieda była niesamowita - opowiada pan Czesław.

Do 18 roku życia wychowaniem Czesława zajęła się jego babcia. Przez te lata mieszkał w okolicach Żyrardowa. Do Bud Grabskich jednak powrócił, gdzie poznał swoją żonę. Jednak pamięcią powraca do czasów, kiedy żyli jego rodzice.

Miałem może pięć lat, kiedy tata kazał mi wyprowadzić krowy do lasu. Nie mieliśmy ich zbyt wiele, ale mimo to dziś jest to nie do pomyślenia, aby powierzyć takie zadania pięcioletniemu dziecku.

Czesław Walczak, stulatak

Podobnych historii mieszkańców Bud Grabskich może opowiadać bez końca.

- Obserwuje dzisiejsze czasy i także dzisiejszą młodzież. To są zupełnie dwa inne światy. Proszę sobie wyobrazić, że na pierwszą komunię na prezent dostałem... bułkę. Sprawa wyglądała następująco. Moja babcia zamawiała w jednej piekarni bułki na cały tydzień. Pewnego razu zamówiła o dwie więcej i powiedziała mi, że jak będę wracał z kościoła to mam koniecznie wstąpić do tej piekarni po wypiek. Pamiętam jak pani ołówkiem skreślała na kartce zamówienie - opowiada Czesław Walczak.

Ale są też nadal w pamięci te bardzo ciężkie chwile. Jak choćby czasy drugiej wojny światowej, którą mieszkańiec Bud Grabskich także doskonale pamięta.

Przez chwilę zaduma złapała stulatka.

- Zakładam, że pan nigdy w naszym kraju nie widział osób, które chodziły bose, ponieważ rodzin nie było stać na buty. Wtedy to był dość częsty widok. Ja też ich nie miałem. Powstał z tego straszny problem, ponieważ po pewnym czasie robiły mi się straszne rany na stopach. Na szczęście babcia w tych ciężkich czasach była w stanie załatwić lekarstwo - opowiada stulatak.

Opowiadania przerywa na chwilę wnuczka Czesława Walczaka, która przysiadła się do nas.

- Choć słyszałam od dziadka już tyle opowieści to czasem po tylu latach potrafi opowiedzieć historię, której i tak do tej pory nie znałam. A dziadek ma świetną pamięć. Niestety, jak to u osób starszych doskonale pamięta wydarzenia sprzed kilkadziesiąt lat, a czasem zapomina o wzięciu proszków o danej godzinie - wyjaśnia wnuczka.

Mieszkaniec Bud Grabskich jest także wielkim pasjonatem przyrody. Swojego czasu znał teren bolimowskiego parku w okolicy jak własną kieszeń.

- Koło naszego rodzinnego domu czasem przechodziły stada łosi. Pamiętam jak przechodziły przez

rzekę dochodziły do naszego ogrodzenia, żeby przejść na pole. I dosłownie z miejsca przeskakiwały. Jako młody chłopak byłem tym zafascynowany – mówi pan Czesław.

Pytamy solenizanta, jaka jest więc rada na długie życie.

– Często się nad tym zastanawiałem i nie znam jednoznacznej odpowiedzi. Tyle się mówi o odżywianiu i innych sprawach. Może rzeczywiście, jeśli chce się długo żyć to lepiej ograniczyć ten alkohol – przyznaje z uśmiechem.

– Jeszcze do niedawna dziadek miał w okolicy kolegę, który też był już po dziewięćdziesiątce. Również w bardzo dobrej kondycji witalnej. Może nie powinnam tego mówić, ale przyjeżdżał po dziadka maluchem i razem jechali na cmentarz – przyznaje z uśmiechem wnuczka.

Na koniec robimy krótką sesję fotograficzną. Żegnamy się. Pan Czesław podaje dłoń przytrzymując ją dłużej.

– Przede wszystkim zdrowia. I szczerze również życzę panu pięknych stu lat – kończy.

Źródło: <https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/38678-200-lat-dla-pana-czeslawa>